

## DYSKUSJE I POLEMIKI

### W odpowiedzi dr. Dariuszowi Faszczy na recenzję książki Andrzeja Krzaka *Wojny bałkańskie 1912–1913*

Z reguły podchodzę z pokorą do recenzji swoich prac, jednak tym razem z niedowierzaniem i zażenowaniem przeczytałem recenzję mojej książki *Wojny bałkańskie 1912–1913* (2017), autorstwa Dariusza Faszczy<sup>1</sup>, opublikowaną w szanowanym przeze mnie czasopiśmie naukowym „Dzieje Najnowsze”.

Już na wstępie Dariusz Faszczka popełnił błąd, niewłaściwie podając miejsce wydania recenzowanej książki, gdyż nie jest nim Warszawa, jak napisał, lecz Częstochowa<sup>2</sup>. Nadto właściwa moja afiliacja to Katedra Nauk o Bezpieczeństwie na Uniwersytecie Humanistyczno-Przyrodniczym im. Jana Długosza w Częstochowie. Instytut, na który się powołuje Faszczka, nie istnieje od 1 X 2019 r. Ten drobny fakt można sprawdzić na stronie internetowej<sup>3</sup>. Jednak z niewiadomych mi przyczyn Recenzent nie zrobił tego. Niestety, odnosi się wrażenie, że te drobne usterki dają wstępny obraz intencji Autora recenzji i jego braków metodologicznych odnoszących się do zasad sporządzania recenzji naukowej. Dalszy ciąg narracji Recenzenta jest jeszcze „ciekawszy”.

Doktor Faszczka na ponad siedmiu stronach swojej recenzji odniósł się zarówno do konstrukcji, zawartości merytorycznej, jak i literatury przedmiotu. Oceny, które przedstawił, zawierają tak znaczną liczbę błędów, dwuznaczności oraz nadinterpretacji, iż nie tylko trudno się oprzeć konkluzji, że Recenzent nie dochował staranności jako naukowiec, lecz ma się wrażenie, że dopuścił się napisania tekstu, który jest nieobiektywny i nie służy rozwojowi nauki.

Aby nie pozostać gołosłownym, już na s. 272 Recenzent opatrzył wyrwane z kontekstu wyrażenie „Porty Ottomańskiej (Turcji)” oznaczeniem *sic!* (także bez wykrzyknika

---

<sup>1</sup> D. Faszczka, rec. Andrzej Krzak, *Wojny bałkańskie 1912–1913*, Warszawa 2017, Wydawnictwo im. Stanisława Podobińskiego Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie, ss. 349, „Dzieje Najnowsze” 2020, nr 2, s. 271–278.

<sup>2</sup> Nie wiem, czy jakieś egzemplarze recenzowanej monografii zostały wydane w Warszawie. Można to jednak sprawdzić w wydawnictwie.

<sup>3</sup> Recenzent przytacza w przypisie 4 na s. 271 informację, iż taką wiedzę pozyskał w 2018 r. Czyżby jego recenzja czekała aż dwa lata na publikację? Przecież chyba nikomu nie sprawiłoby to problemu, aby dokonać niezbędnych sprawdzeń. Generalnie afiliacja nie stanowi żadnego istotnego elementu dla oceny merytorycznej monografii, jednak niedbałość ze strony Faszczki jest dowodem braku staranności z jego strony.

lub sam wykrzyknik), co ma w wielkim skrócie zapewne oznaczać wskazanie, że ów cytat zawiera błąd lub też pochodzi ze źródła, które zostało dosłownie i bez poprawiania zacytowane. Do kwestii Porty Ottomańskiej Recenzent powrócił raz jeszcze na s. 277, gdzie pisze: „Komentarza wymaga także kwestia terminologii. To prawda, że w polskim piśmiennictwie ugruntowała się zasada pisania o państwie sułtańskim – Turcja. Jednak od badacza problematyki bałkańskiej można oczekiwać, że zgodnie z prawdą historyczną będzie się posługiwał terminem «Imperium Osmańskie». Szkoda, że Autor nie zadał sobie trudu i nie przyjął jednakowej zasady pisowni nazw miejscowości. I tak w tekście posługuje się równolegle spolszczonymi nazwami, np. Czataldża, tureckimi, np. Şarköy, Lüleburgaz i bułgarskimi, np. Lozengrad”.

Nie wiem, dlaczego Dariusz Faszczka neguje stosowanie poprawnej i występującej w literaturze przedmiotu nazwy „Porta Ottomańska”, używanej w odniesieniu do państwa osmańskiego, która jest pochodną pojęcia „Wysoka Porta” (zresztą sam Recenzent w swoich pracach używa tego ostatniego terminu!). Przypomnieć należy, że stosował go m.in. prof. Janusz Pajewski<sup>4</sup>, a także inni wybitni historycy, jak np.: prof. Mieczysław Tanty, prof. Jerzy Skowronek, prof. Tadeusz Wasilewski czy prof. Henryk Batowski. Podobnie rzecz ma się z nazwą „Turcja”. W tym wypadku odsyłam Recenzenta do znawcy problematyki – Bernarda Lewisa<sup>5</sup>. Naukowcy, którzy zajmują się profesjonalnie tematyką bałkańską, wiedzą o tym doskonale!

Trzeba nadto zauważyć, że zaproponowana przez Recenzenta nazwa „Imperium Osmańskie” jest rzecz jasna poprawna i wywodzi się z terminu często używanego w literaturze europejskiej (oraz publicystyce). Przy czym sami Turcy, jeśli idzie o „prawdę historyczną”, posługiwali się również pojęciami: „Wysoka Porta” lub „państwo domu Osmanów”<sup>6</sup>. Niezrozumiały zatem jest dla mnie postawiony zarzut terminologiczny odnoszący się do stosowania określeń „Porta Ottomańska” lub „Turcja”. Jaki to bowiem ma wpływ na treść recenzowanej pracy? Nie wiem.

Krytyczną ocenę Recenzenta w odniesieniu do użytej terminologii w mojej pracy można porównać z dość swobodnym posługiwaniem się przez niego samego nazwą „Bułgaria”. Faszczka w jednej ze swoich prac poświęconych armii bułgarskiej okresu Wielkiej Wojny we wstępie tak pisze: „Bułgaria szczyca się ponad 1300 letnią historią pojawiła się na mapie współczesnej Europy w II połowie XIX wieku...”<sup>7</sup> Bułgaria? A może Księstwo Bułgarskie (formalnie zależne od Porty Ottomańskiej)? A później Carstwo Bułgarii (tzw. Trzecie Carstwo Bułgarii powstałe po ogłoszeniu niepodległości w 1908 r.)<sup>8</sup>. Abstrahując od faktu, że nie recenzuję dzieła dr. Faszczki, to jednak wypadałoby, jeśli chce się krytykować innych, samemu dochować wysokich standardów oraz posługiwać się *par excellence* właściwą terminologią odpowiadającą tzw. prawdzie historycznej.

W odniesieniu do stosowania nazw geograficznych, z wykorzystaniem pisowni nazwisk oraz nazw geograficznych w różnych językach, Recenzent najprawdopodobniej nie przeczytał fragmentu na s. 16, w którym wyjaśniłem celowość takiego

<sup>4</sup> J. Pajewski, *Buńczuk i koncerz. Z dziejów wojen polsko-tureckich*, Warszawa 2006, s. 17.

<sup>5</sup> B. Lewis, *Narodziny nowoczesnej Turcji*, tłum. K. Dorosz, Warszawa 1972, s. 13–14.

<sup>6</sup> Zob. G. Ágoston, B. Masters, *Encyclopedia of the Ottoman Empire*, New York 2009.

<sup>7</sup> D. Faszczka, *Zapomniany sojusznik kajzerowskich Niemiec. Armia Bułgarska w czasie I wojny światowej*, Oświęcim 2015, s. 7.

<sup>8</sup> O niuansach zrzucenia jarzma osmańskiego oraz powstaniu państwa bułgarskiego więcej zob. m.in.: Z. Klejn, *Bułgaria. Szkice z dziejów najnowszych*, Pułtusk 2005; J. Rubacha, *Bułgarski sen o Bizancjum. Polityka zagraniczna Bułgarii w latach 1878–1913*, Warszawa 2004.

zabiegu<sup>9</sup>. Można więc zastanowić się: dlaczego Pan Faszczka nie przeczytał w całości recenzowanej książki?

Niezrozumiałe są też oceny dr. Faszczki, dotyczące konstrukcji pracy. Może mu taka konstrukcja nie odpowiadać (ma do tego prawo), lecz krytyczne uwagi z jego strony powinny zostać poparte rzetelną oceną i argumentami, a nie dziwnymi i subiektywnymi dywagacjami. Samo wskazywanie liczby podrozdziałów i podpunktów mija się z celem i nie stanowi żadnego argumentu w naukach historycznych. Podobnie jak krytyczna ocena tytułów rozdziałów i śródtytułów. Niemniej jednak dziękuję Recenzentowi za zwrócenie uwagi, iż niektóre z tytułów mogłyby być zmienione.

Niestety, również ocena literatury przedmiotu zaskakuje emocjonalnym i nieobiektywnym zaangażowaniem Recenzenta. Należy nadmienić, iż we wstępie omówiono tylko część obszernej literatury przedmiotu, a jej pełny wykaz znajduje się w bibliografii. Dlatego kompletnie nieuprawniony jest zarzut, że ze sobą sąsiadują „bez wyraźnego rozgraniczenia monografie naukowe, prace popularnonaukowe i relacje korespondentów wojennych”<sup>10</sup>.

A może Autor recenzji uważa, że wybrane opracowania (monografie, wspomnienia, artykuły etc.) stanowią szczególnie istotny element dla zawartości monografii? Trudno mi to jednak subiektywnie oceniać, bo w istocie nie wiem, co autor recenzji miał na myśli.

Co do wykorzystania książek autorstwa Roberta Rabki, to faktycznie odniosłem się krytycznie do tego źródła i jednocześnie kilkakrotnie go cytowałem, przy czym zawsze dochowując zasad warsztatowych właściwych naukom historycznym. Jednak u Recenzenta stanowi to jeden z licznych zarzutów, chociaż stosowne wyjaśnienie zostało ujęte w przypisie 27 na s. 17, co definitywnie zamyka tę kwestię. I staje się jeszcze jednym dowodem na to, że zarzuty zostały „wyssane z palca”.

W dalszym toku narracji Recenzent krytykuje, że wykorzystuję opracowania obcojęzycznych autorów, a nie użyłem w pracy obszernej literatury bułgarskiej proveniencji, a szczególnie zbioru dokumentów dotyczących bułgarskich dziejów wojskowości (s. 273). Dlaczego akurat ta praca jest, zdaniem Recenzenta, szczególnie ważna, tego już nie wyjaśnia.

Faszczka bowiem nie zauważył, że w mojej książce została wykorzystana literatura przedmiotu w języku bułgarskim, która odzwierciedla w znacznym stopniu stan badań i wiedzy nad dziejami wojskowości Bułgarii. Już kompletną manipulacją jest stwierdzenie, iż nieodwołanie się do wspomnianego dzieła miało wpływ na jakość narracji związanej z prezentacją Ordre de Bataille armii bułgarskiej. Recenzent chyba nie bardzo rozumie, że zadaniem historyka jest odtwarzanie przeszłości i prezentowanie różnych poglądów i stanu badań, w tym także różnych danych (czasami się wykluczających) publikowanych w literaturze przedmiotu. Praca naukowa nie jest raportem żywienia kompanii piechoty, chociaż i taki dokument w określonym kontekście może się okazać niezwykle przydatny dla badacza. Co więcej, dane zaprezentowane w mojej pracy odnośnie do stanu armii bułgarskiej zasadniczo nie różnią się od tych, które autor recenzji ujął w swoich pracach, skądinąd cenionych i cytowanych przeze mnie<sup>11</sup>.

<sup>9</sup> A. Krzak, *Wojny bałkańskie 1912–1913*, Częstochowa 2017, s. 16.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 18–19.

<sup>11</sup> D. Faszczka, *Zapomniany sojusznik...; idem, Armia Królestwa Bułgarii w przededniu przystąpienia do I wojny światowej, w: I wojna światowa na Bałkanach. Działania militarne i polityczne w latach 1914–1918. Studia i materiały*, red. A. Krzak, Szczecin 2014.

Jakie zatem istotne błędy popełniłem? Czyżby chodziło o to, że podając kilka przykładów stanu wyjściowego armii bułgarskiej, przyczyniłem się do zafałszowania właściwego obrazu organizacji wojsk Carstwa Bułgarii? Czy miałem zgodnie ze słowami Recenzenta oprzeć się tylko i wyłącznie na jego ustaleniach, uznając je *a priori* za kanoniczne? Doprawdy nie sposób skomentować takiego stanowiska.

Popis niedokładności i ogólnikowości dał Recenzent w kolejnym akapicie (s. 273), gdzie wziął się za analizę podziału obszaru, którym zostały objęte działania militarne podczas wojen bałkańskich. Ze względu na objętość materiału polemicznego proponuję, aby Faszczka zapoznał się z klasyfikacją i terminologią dotyczącą podziału teatrów działań wojennych (bowiem jego poglądy pozostają kwestią dyskusyjną), dość dobrze opisaną w literaturze przedmiotu, a niestety najprawdopodobniej nieznaną Recenzentowi. Przypomnę również, iż podział obszaru walk jest różnie przedstawiany w znanej nam literaturze przedmiotu i stanowi raczej pewien rodzaj konsensusu, który najczęściej musi przyjąć naukowiec. Ponadto we wspomnianej literaturze często zamiennie spotykamy się z określeniami „teatr wschodni”, „zachodni” lub „tracki” i „macedoński” etc. Dlaczego zatem zastosowany przeze mnie podział wydaje się Recenzentowi błędny? Nie jestem w stanie odpowiedzieć na to pytanie. Nie będę też podejmował polemiki w tym obszarze, bowiem w żaden sposób nie wpływa to na wartość mojej książki i jej zasadniczą treść.

Podobnie rzecz ma się z rozważaniami Recenzenta odnoszącymi się do zastosowanej nazwy geograficznej „Macedonia”, które noszą cechy celowej manipulacji. Gdy bowiem stawia się zarzut ogólnikowości i dość swobodnego posługiwania się terminem „Macedonia”, to warto wiedzieć, że podział zastosowany przez Recenzenta stał się obecny w literaturze naukowej dopiero po zakończeniu właśnie wojen bałkańskich! Nadto obok wymienionych przez Recenzenta Macedonii: Wardarskiej i Egejskiej, w nauce jest obecna jeszcze Piryńska (Obwód Błagojewgrad)<sup>12</sup>, o czym Faszczka nie wie, niestety. Czy to ma być dowodem na to, że mój adwersarz jest wybitnym ekspertem z geografii strofującym niepoprawnego ucznia? Recenzent w swoich pracach niejednokrotnie sam używa określenia „Macedonia” (opisując wydarzenia z lat późniejszych, tj. 1914–1918), czyli robi to samo co ja!<sup>13</sup>

Co więcej, autor recenzji z godną podziwu konsekwencją, starając się przedstawić szereg moich błędów w obszarze stosowanego nazewnictwa geograficznego, sam dość dowolnie posługuje się przedmiotową terminologią. I tak w swoich pracach nie przeszkadza mu to, że używa określenia „wzgórza” w odniesieniu do masywów górskich lub gór („Zacięte walki rozgorzały o położone na północ od koryta rzeki Crna wzgórza: Dobro Pole [wł. nazwa Dobro Polje] 1700 m n.p.m.), Sokol (1837 m n.p.m.) i Weternik (1587 m n.p.m.)”<sup>14</sup>. Pasma górskie o długości 15 km Kozjak też jest dla Recenzenta wzgórzem, niestety. Konia z rzędem temu, kto wyjaśni, dlaczego góry są wzgórzami i dlaczego nie jest tak precyzyjny i pryncypialny w stosunku do własnej twórczości?

<sup>12</sup> Zob. *Europa. Regiony i państwa historyczne*, red. M. Kamler, Warszawa 2000.

<sup>13</sup> D. Faszczka, „Na noż!” *Taktyka walki bułgarskiej piechoty w czasie wojen prowadzonych w latach 1878–1913*, w: *Wojna – Wojsko – Bezpieczeństwo poprzez stulecia i epoki. Studia i materiały*, t. III, red. A. Aksamitowski, R. Gałaj-Dempniak, D. Okoń, A. Smoliński, H. Walczak, A. Wojtaszak, Szczecin 2018, s. 24–25; D. Faszczka, *Zapomniany sojusznik...*, s. 47, 52, 55–56, 59, passim.

<sup>14</sup> D. Faszczka, *Zapomniany sojusznik...*, s. 147.

Za nieuzasadniony uważam zarzut, że nie opisałem wpływu terenu na działania, jak również kwestii wykorzystania terenu w ramach prowadzonych operacji. Polecam jednak, aby Recenzent dokładnie przeczytał monografię, którą poddał tzw. recenzji. Mogę natomiast podziękować dr. Faszczę na zwrócenie mi uwagi na kwestie szczegółowego i konsekwentnego posługiwania się raz zastosowanymi pojęciami i terminami<sup>15</sup>.

Przyznaję też, że faktycznie Szkoła Wojskowa została założona w 1878 r., a nie jak to napisałem – w 1877 r. *Mea culpa*. Kto chce, może to uznać za błąd mniej lub bardziej poważny.

Dalej pragnę posypać głowę popiołem, gdyż przypis 6 na s. 213<sup>16</sup> zawiera usterki, jak to ujął Recenzent (należy jednak zauważyć, iż Faszczę w swojej „misji” wyszukiwania błędów tak się zagalopował, iż niepoprawnie podał przypis, do którego odniósł swoją krytyczną narrację. Prawidłowo powinno być: przypis 10 ze s. 213<sup>17</sup>). Andrew Carnegie nie był szefem przedmiotowej Komisji badającej zbrodnie popełnione w trakcie działań wojennych ani też lordem. Pragnę także zauważyć, iż w żadnym miejscu recenzowanej książki nie podważałem wyników prac Komisji, jak to sugeruje Faszczę, wręcz przeciwnie, w przypisach podawałem przykłady licznych zbrodni popełnianych przez wszystkie strony konfliktu. Nadto zdobyłem się na komentarz, który wykracza poza ramy opisywanych wydarzeń<sup>18</sup>.

Sporo miejsca Recenzent poświęcił moim rozważaniom na temat prowadzenia natarcia przez Bułgarów „na noż” oraz w sposób zmasowany etc. Nie wiem, dlaczego moja ocena wzbudziła tak krytyczną reakcję, zwłaszcza że dostępna literatura bułgarska (i nie tylko) wskazuje na skuteczność taktyki działań Bułgarów i – co podkreślają historycy serbscy – była ona często wykorzystywana również przez ich pododdziały w bezpośredniej walce. Nie wiem, dlaczego razi autora recenzji użycie określenia „ogień bateryjny”, bowiem nie wyjaśnia tego, natomiast po raz kolejny, nie dochowując zasad właściwych ludziom nauki, używa wyrażenia „niefortunny zwrot” (s. 274). Ponownie wraca do tzw. prowadzenia natarcia Bułgarów (s. 275 i 276), jakby nie wystarczyło już tych dywagacji. Należy zauważyć, że sam poświęcił tej problematyce sporo miejsca w swoim dorobku, m.in. publikując ciekawy i obszerny artykuł. Na jego stronach wspomina o mitologicznym znaczeniu tego sposobu prowadzenia ataku i jednocześnie m.in. pisze: „[...] swoistym kultem otaczany był bagnety, który określa, jako [...] materialny przejaw siły moralnej [...]. W ataku «na bagnety» upatrywano natomiast skutecznego sposobu osłabienia morale przeciwnika, złamania woli oporu i tym samym rozstrzygnięcia walki na korzyść”<sup>19</sup>. Faktem jest, że na kolejnych stronach próbuje podważyć lub wyjaśnić swoje wcześniejsze oceny. Lecz prawdą też jest, iż skuteczność piechoty bułgarskiej wynikała z doskonałego wyszkolenia, wytrwałości oraz perfekcyjnie prowadzonych ataków, m.in. „na noż”, przy wsparciu artylerii<sup>20</sup>.

<sup>15</sup> Z dziwną konsekwencją Faszczę powraca do kwestii nazewnictwa także na kolejnych stronach, co sugeruje, że koniecznie szukał błędów i nieprawidłowości, które miały, w jego ocenie, niebagatelny wpływ na jakość recenzowanej pracy.

<sup>16</sup> Przypis 6 znajduje się na s. 212 i nie dotyczy nieścisłości, które stały się podstawą krytycznej oceny Recenzenta. Ta nonszalancja, a być może zwykły ludzki błąd, w kontekście całości recenzji dużo mówią o jej autorze.

<sup>17</sup> A. Krzak, op. cit., s. 213.

<sup>18</sup> Powołując się na badania uznanych autorytetów świata nauki, zob. ibidem, przypisy 8–13.

<sup>19</sup> D. Faszczę, „*Na noż!*”..., s. 22–23.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 23, 25–27, passim.

Faszczka, aby poprzeć swoje oceny, argumentuje, że ofensywne doktryny szkoleniowe obowiązywały we wszystkich armiach w omawianym okresie, jednak konkretnych źródeł do tych wywodów brak. Wszak sposób prowadzenia szkolenia oraz taktyka walki piechoty w innych armiach omawianego okresu nie są przedmiotem tej pracy. Czy Faszczka stara się w ten sposób udowodnić szeroką własną wiedzę i jej brak u autora recenzowanej pracy?

Kompromituje Recenzenta zwłaszcza ironiczne pytanie: „Swoją drogą, ciekawe jak Krzak wyobraża sobie wielomiesięczne szkolenie walki w okopach?”. Odpowiadając Faszczki: autor nic sobie nie wyobraża, bowiem nie analizuje systemu szkolenia, lecz w swojej pracy dokonuje oceny umiejętności prowadzenia obrony przez żołnierzy bułgarskich i konkludując, stwierdza, iż nie byli oni przygotowani do prowadzenia walki w obronie. Nie będę też wyjaśniał, na czym polega tego rodzaju szkolenie i jak jest rozumiana walka w okopach (np. w wojnie pozycyjnej) i w obronie (ponownie powraca użycie właściwej terminologii, o co dba Recenzent w stosunku do autora, natomiast sam traktuje tę kwestię dość dowolnie).

Ten zabieg, zmierzający do wykazania u autora recenzowanej monografii braku wiedzy historycznej i wojskowej, jest z konsekwencją „godną podziwu” kontynuowany na kolejnych stronach tzw. recenzji. Przy czym Faszczka, nie mając argumentów, posuwa się nawet do manipulacji tekstem, czego przykładem jest fragment ze s. 274, gdzie pisze: „Pomijając niefortunny zwrot «ogień bateryjny», przytoczony bezkrytycznie opis kłóci się nieco z podaną na s. 65 informacją o wykorzystaniu w szkoleniu armii bułgarskiej doświadczeń z wojny rosyjsko-japońskiej”.

Natomiast na rzeczonyj stronie monografii, na którą powołuje się Recenzent, mamy fragment o następującej treści: „Do 1905 r. Bułgarzy szkolili swoje oddziały, opierając się na doświadczeniach i doktrynie rosyjskiej. Klęska wojsk rosyjskich w wojnie z Japonią zmieniła jednak poglądy na rozwój sił zbrojnych wśród przywódców bułgarskich. Rozpoczęto wdrażanie nowych rozwiązań zwłaszcza francuskich”<sup>21</sup>. Doprawdy trudno jest skomentować ten zarzut.

I kolejny ze s. 275–276, gdzie Recenzent pisze: „Zdaniem Autora książki atak «na bagnety» miał być najbardziej efektywnym sposobem walki stosowanym także przez Serbów i Czarnogórców, a ci ostatni «wręcz nie korzystali ze wsparcia artylerii, dążąc do rozstrzygnięcia walki w ataku na bagnety» (s. 209). Niestety, Krzak nie podał źródła tej informacji. Pozostając na chwilę przy tej kwestii, warto zwrócić uwagę, że każdy atak kończy się szturmem<sup>22</sup> [sam zamiar jeszcze nie oznacza skutku – A.K.], a brak wsparcia artyleryjskiego wojsk maleńkiej Czarnogóry mógł w gruncie rzeczy wynikać z niewielkiej liczby armat i odpowiednio wyszkolonych obsłóg”. Natomiast recenzowany fragment ma następującą treść: „Bułgarski model wojowania polegający na rzuceniu dużych mas do natarcia «na noż» stał się najefektywniejszym sposobem walki (Serbowie i Czarnogórcy także korzystali z tej formy prowadzenia natarcia frontального). Niewiele było przypadków prób prowadzenia manewru oskrzydającego. Czarnogórcy wręcz nie korzystali ze wsparcia artylerii, dążąc do rozstrzygnięcia walki w ataku na bagnety”<sup>23</sup>.

<sup>21</sup> A. Krzak, op. cit., s. 65.

<sup>22</sup> Jeśli chodzi o poprawną terminologię wojskową, to trzeba wyjaśnić, że natarcie prowadzi się w trzech etapach: podejście i rozwinięcie, uderzenie (atak, przełamanie obrony) oraz walka w głębi obrony przeciwnika. *Podstawy działań taktycznych*, red. nauk. L. Elak, Warszawa 2014, s. 115. Przypomnieć wypada Recenzentowi, że słowo „atak” jest hiperonimem w stosunku do słowa „szturm”.

<sup>23</sup> A. Krzak, op. cit., s. 209.

Oczywiście, swoje dywagacje, które nie odnoszą się w żaden sposób do recenzowanych treści (pomija brak stosowania manewru oskrzydlenia, co ma w tym konkretnym przypadku kluczowy wpływ na logiczną spójność przytaczanych fragmentów), stara się uzasadnić niewyszkoleniem obsługi dział (nie armat [sic!]) oraz podanymi w przypisie (16 na s. 276) różnicami w liczbie dział, którymi dysponowali Czarnogórcy i oddziały osmańskie. Tymczasem ocena Recenzenta jest pozbawiona podstaw wynikających z danych źródłowych. Nadto powołuje się na informacje, które odnoszą się do okresu mobilizacji i nie poddaje ich rzetelnej krytyce źródeł. Nie wiadomo na przykład, co rozumie pod wyrażeniem „12 kartaczownic” (s. 276). Czy chodzi o wcześniejsze konstrukcje karabinów maszynowych? Jeśli tak, to Recenzent nie dochował staranności w zakresie tłumaczenia z języka serbskiego lub dokonał bezprawnego zapożyczenia z innego źródła, bowiem Czarnogórcy być może i dysponowali kartaczownicami, chociaż dostępne mi opracowania tego nie potwierdzają, natomiast po mobilizacji na wyposażeniu armii czarnogórskiej znajdowało się 12 karabinów maszynowych, Turcy mieli ich 32<sup>24</sup>.

Należy jeszcze dodać, iż serbscy historycy nie użyli słowa „kartaczownica” (dotyczy przywołanego przez Recenzenta opracowania), lecz mitraljez, czyli karabin maszynowy<sup>25</sup>. Komentarz wydaje się zatem zbyteczny.

Co więcej, obsługi dział czarnogórskich były dość dobrze wyszkolone, o czym świadczy ich udział we wsparciu piechoty, chociażby w pierwszych dniach walki, natomiast szwankowały dowodzenie i brak dyscypliny, o czym piszą historycy serbscy, czarnogórscy i chorwaccy. Nie bez znaczenia dla przebiegu walk była postawa księcia Daniły (kompletnie nieudolnego dowódcy) i samego króla Mikołaja<sup>26</sup>.

I na koniec jeszcze jeden zarzut dotyczący nazewnictwa występującego w armii serbskiej, a konkretnie tzw. Ibarskiego Wojska. Nieznajomość literatury serbskiej, niestety, nie jest usprawiedliwieniem Recenzenta, a jego próby wprowadzania nowinek w postaci opisania tego związku taktycznego jako grupy bojowej (należy pisać wielką literą: Grupa Bojowa lub Oddział Wydzielony) świadczą o nieznajomości nie tylko literatury przedmiotu, ale także przedmiotu badań. Ponadto obydwie propozycje stanowią o nieznajomości terminologii wojskowej i wiedzy merytorycznej. Według obowiązujących norm grupy bojowe to jednostki tworzone doraźnie o zróżnicowanym

<sup>24</sup> Należy zauważyć, że dane zawarte w innych źródłach są kontrowersyjne. W najbardziej miarodajnym i najnowszym opracowaniu, opartym na badaniach prowadzonych w archiwach Serbii i Czarnogóry, podano, że Czarnogórcy dysponowali po mobilizacji 126 działami różnych kalibrów (z czego 20 sztuk stanowiła artyleria forteczna) oraz 12 karabinami maszynowymi (systemu Maxim, zakupionymi w II Rzeszy w 1906 r.). M. Đurišić, B. Ratković, S. Skoko, *U Bitkama, kod Skadara, Jedrena i Bregalnice 1912/1913*, Beograd 1998, s. 22–23. Zob. też: M. Đurišić, *Prvi balkanski rat 1912–1913 (Operacije crnogorske vojske)*, Beograd 1969, s. 39. Trzej wyżej wymienieni historycy serbscy opublikowali wcześniej pracę poświęconą udziałowi Serbii i Czarnogóry w wojnach bałkańskich, na którą powołuje się Recenzent (sic!).

<sup>25</sup> B. Ratković, M. Burišić, S. Soko, *Srbija i Crna Gora u Balkanskim ratovima 1912–1913*, Beograd 1972, s. 177.

<sup>26</sup> M. Đurišić, op. cit., s. 80–85; I. Despot, *Balkanski ratovi 1912–1913 i njihov odjek u Hrvatskoj*, Zagreb 2013, s. 86; Ž. Pavlović, *Opsada Skadara*, Beograd 1926, s. 66–69; P. Boucabeille, *La guerre turco-balkanique 1912–1913. Thrace – Macedoine – Albanie – Epire*, Paris 1913, s. 86–87; F.A. Nafiz, M. Kirametin, *Iskodra müdafaasi*, Istanbul 1933, s. 239–243; E.J. Erickson, *Defeat in Detail. The Ottoman Army in the Balkans 1912–1913*, Westport (CT)–London 2003, s. 236–238.

składzie, w zależności od wykonywanego zadania. Nie należy ich mylić z niemieckimi Kampfgruppen z II wojny światowej czy tworzonymi w XXI w. związkami wielonarodowymi w ramach Europejskich Sił Szybkiego Reagowania. Z kolei Oddział Wydzielony jest także oddziałem doraźnie formowanym. W jego skład wchodziły pododdziały w sile pułku, maksymalnie brygady. Opierając się na doświadczeniach bułgarskich, na bazie 2 DP oraz oddziałów ochotniczych, utworzono pięć Oddziałów Wydzielonych o różnym składzie. W związku z tym trudno będzie zaklasyfikować Wojsko Ibarskie jako OW (lub jako grupę bojową) z tego prostego powodu, że tworzyły je jednostki Dywizji Szumadijskiej II pow., tj. trzy pułki piechoty, dywizjon kawalerii, dywizjon artylerii polowej<sup>27</sup>, wsparte dwoma bateriami: haubic i jedną ciężką kal. 120 mm<sup>28</sup> oraz poddziałami kwatermistrzowskimi i saperskimi. Łącznie liczyły 22 tys. żołnierzy (w tym 17,5 tys. w pierwszej linii), wspartych 36 działami i haubicami<sup>29</sup>.

Niestety, jest to kolejny przykład, który dowodzi, iż znajomość geografii u Faszczy nie idzie w parze ze znajomością organizacji wojsk, w ujęciu historycznym. Zwłaszcza że w serbskiej literaturze przedmiotu część autorów posługuje się nazwą albo Ibarske Vojske, albo grupa operacyjna.

Za wręcz kuriozalną część przedmiotowej recenzji uważam zakończenie znajdujące się na s. 277–278, w którym Recenzent powtarza te same ogólnikowe zarzuty, które nie mają związku z treścią recenzowanej pracy. A przy tym stara się przekonać czytelników o jakichś monstrualnych błędach i nieścisłościach. Z jego podsumowania wynika tylko jedno, że jemu ta monografia się nie podobała. Kwestią obnażającą braki warsztatowe i nieznaną podstaw metodologicznych i merytorycznych właściwych naukom historycznym jest zadziwiające w swej treści stwierdzenie autora recenzji: „książkę, która wprawdzie w ogólnym rozrachunku dość wiernie odtwarza przebieg wydarzeń militarnych, to jednak nie spełnia oczekiwań stawianych pracom naukowym” (s. 278). O jakich oczekiwaniach stawianych pracom naukowym pisze Recenzent? Co takiego dyskredytuje moją pracę? Brak warsztatu naukowego, jasno sprecyzowanego celu badawczego, a może brak literatury przedmiotu? Z tego jednego fragmentu jasno wynika, że Recenzent nie posiada niezbędnej wiedzy merytorycznej oraz metodologicznej, aby mógł napisać recenzję spełniającą standardy właściwe tej formie twórczości w obszarze nauk historycznych. Potrafił jedynie dokonać personalnego ataku na osobę autora, co jest niedopuszczalną praktyką w świecie nauki. Jak wykazałem powyżej, liczba popełnionych błędów przez Recenzenta jest tak znaczna, że musiałbym na kolejnych kilkunastu stronach dokonać niezbędnych sprostowań, poprawek, wyjaśnień i innych form, które pozwoliłyby Czytelnikom na poznanie skali nadużyć będących prawdopodobnie (taką mam nadzieję) skutkiem braku wiedzy i umiejętności ze strony Recenzenta.

Andrzej Krzak

Częstochowa

<sup>27</sup> W jego skład wchodziły armaty systemu de Bange (serb. *debanžovi topovi*) kal. 80 mm. Serbia zakupiła ponad 100 dział w wersji polowej i górskiej.

<sup>28</sup> A. Krzak, op. cit., s. 76.

<sup>29</sup> A.M. Stojićević, *Istorija naših ratova za Oslobođenje i Ujedinjenje od 1912–1918 god. (Tok operacija i primena snabdevanja)*, Beograd 1932, s. 104; *Srpska vojska u ratu. Snaga, podela i komandni elemenat*, „Balkanski Rat u Slici i Reči”, 1 XII 1913, broj. 37, s. 588–589.